

KRONIKA GOSTYŃSKA

CZASOPISMO  REGJONALNE

SERJA III. Nr. 1.

Gostyń, dnia 1-go maja 1931 r.

T R E Ś Ć: Piewca złej i dobrej doli Rzeczypospolitej (Kacper Miaskowski)
— Zofja Miszewska. Sonety z Ziemi Gostyńskiej — Dr. St.
Helsztyński. Rok 1848 w Gostyniu i okolicy — Wł. Stachowski.

Zofja Miszewska.

Piewca złej i dobrej doli Rzeczypospolitej. (Kacper Miaskowski).

Wiadomem jest z historii kultury, iż pierwsze wieści o życiu Polski dawnej, w sławie i honorze chodzącej, Polski XV wieku, czerpiemy przedewszystkiem z ówczesnej poezji.

Żadne stare roczniki, ani zapiski na pożółkłym, drogocennym pergaminie, gwoli upamiętnienia ważnych wypadków czynione, nie dały współczesnym badaczom tyle szczegółów, dotyczących wewnętrznego i zewnętrznego życia dawnego Polaka, co ucieszne madrygały, albo pieśni, albo nagrobki, wyszłe z pod ręki poetów, biegłych w sztuce rymowania. Dawna łacińska poezja, wykładająca polskie myśli w obcej mowie, nie była takim dokładnym jeszcze obrazem odległych czasów; że to niby trudno tak po łacinie wszystko co swojskie dokumentnie wyłożyć. Ale skoro imć pan Rey z Nagłowic a potem Jan Kochanowski z Czarnolasu pióra i inkaustu się jęli, po swojemu pisać zaczynając, wtedy to Polska tamtowieczna się w nich niby w zwierciadle odbiła i tak dla nas do oglądania pozostała.

Kochanowski, to oczywiście czołowe nazwisko poetyckie XV wieku, potem już, kto wie, czy ze względu na rodzaj twórczości, nie o Wespazjanie Kochowskim dopiero mowićby należało, gdyby nie urodzony w roku 1549 Kacper Leliwa Miaskowski, pan na Smogorzewie, a wielce utalentowany rymopis. On to, wspólnie z Kochanowskim Polskę Zygmuntowską w słowo wierszowane zaklął, aby dziś przed naszymi oczami jako żywa powstała i przemówiła.

Słowo „wespół“ nie jest tu może bardzo na miejscu, bo jednak między mistrzem Janem, a panem Kacprem wielkie były różnice: Kochanowski zagranicę jeździł, po cudzoziemskich dworach i na uniwersytetach bywał, a nie tylko łacinę, ale włoską i francuską mowę znał, a potem dopiero, przyjechawszy do Ojczyzny, jął pisać uczenie, sławę i poklask zdobywając. Pan Kacper nie jeździł nigdzie. Wcześniej, bo już ponoć w 10-tym roku życia straciwszy matkę, uczęszczał, jak głosi wieść, do klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu, o 2 mile od Smogorzewa oddalonego. Tam to liźnął coniebaź łaciny, i tam zapewne, pod kierunkiem pobożnych braciszków nabrał w siebie onego wielce nabożnego ducha, który potem przez cały czas będzie się odbijał w jego twórczości. Około 1565-go roku, czyli w 15-tym roku życia, wstąpił Miaskowski do Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, gdzie przebywał do roku 1571. Następne parę lat życia pana Kacpra są zgola tajemnicze. Nie można go znaleźć ani w spisie dworzan poszczególnych magnatów, nie słyhać o nim nic w rodzinnym Smogorzewie. Wypływa dopiero jako dzierżawca Włoszczonowy, wsi położonej niedaleko Gąbinia w ziemi Gostyńskiej.

Tamte lata, czyli przebył je, jak twierdzi jeden z biografów poety, Rymarkiewicz, na „peregrynacjach“ i „przecieraniu“ się po świecie, czyli w samotności i rozmyślaniach, przyniosły mu w każdym razie wielki dorobek duchowy, gdyż uczyniły go poetą, i to poetą naprawdę z Bożej łaski. Piętno łacińskie, jedyne jakie można odnaleźć w jego poezji, dotyka tylko zewnętrznie twórców pana Kacprowej muzy, Głęb, istota jego wierszy, jest doskonale samorodną, nieulegającą żadnym przykazaniom literackim, ani obcym wpływom, jeżeli, to wpływowi Jana z Czarnolasu. Aleć, to więcej mógł być duch czasu, aniżeli zapatwienie się na modnego poetę.

Chronologia jego wierszy, jest do dziś dnia nieomal niezbadana.*) Wiemy, iż najpierwszymi, drukowanymi utworami Kacpra Miaskowskiego były:

Łódź Opaleńska, Kalisz 1608 r.

Pielgrzym Wielkanocny, Kraków 1612 r.

Wizerunek utrapionej Rzeczypospolitej i

Herkules słowieński, Dobromil 1612 r.

Pierwszy „Zbiór Rytmów“ wyszedł w Krakowie u Bazylego Skalskiego w 1612 r.

*) Wiszniewski. Historia Literatury. VII. 126.

Obejmuje on następujące utwory :

Kwiatki na potrząśnienie jasłeczek
 Rotuły o narodzeniu Pańskim
 Historia męki na godziny podzielona
 Pielgrzym Wielkanocny
 Elegia pokutna
 Elegia pokutna do Najświętszej Panny
 Nenia na śmierć Jana Zamoyskiego
 Tryumf zwycięstwa inflantckiego Karola Chodkiewicza
 Tren Rzeczypospolitej
 Dyalog o zjeździe Jędrzejowskim
 Na paszkwił przeciw Królowi Jegomości
 Łódź Opaleńska
 Herkules niecierpliw
 Epithalamium Pogorzelskiemu
 Mięsopest i Popielec
 Na konsekracją Baltazara Miaskowskiego, oraz różne epi-
 gramma, panegiryki i nagrobki.

Drugie wydanie „Zbioru“ wyszło w Poznaniu w drukarni Jana Rossowskiego w roku 1622. Jest wydanie przejrzone i uzupełnione przez autora, a nowemi utworami są tutaj :

Łotr Dyzma
 Kalwarya Zebrzydowskiego
 Hymna do św. Maryi Magdaleny
 Chorągiew św. Agnieszki
 Na ogień Gnieźnieński
 Do Symona Szymonowicza
 Wiersze polityczne

Wreszcie mamy jeszcze trzecie wydanie, niczem nie odstępujące od edycji drugiej, wydane w Poznaniu w drukarni Żupańskiego w roku 1855. Powstało ono dzięki staraniom Jana Rymarkiewicza i zostało przez niego opatrzone obszernym wstępem, który jest jednym z najlepiej, bo źródłowo opracowanych materiałów do życia i twórczości Kacpra Miaskowskiego.

Jak widzimy z powyższego, utwory Miaskowskiego doszły do nas w takim układzie w jakim niespełna 300 lat temu podał je współczesnym sam autor.

Układ ten ma jakościową zasadę podziału: cały pierwszy tom, oprócz dwóch początkowych wierszy „Na Herby Koronne“ oraz wiersz poświęcony królewiczowi Władysławowi, zawiera wiersze religijne, których, jak się okazuje, Miaskowski

pisał najwięcej. W tomie drugim mamy wiersze polityczno-patriotyczne, obyczajowe i okolicznościowe.

Okazuje się więc, że muza pana Kacpra nie odznaczała się wielką różnorodnością bo i skądżeby: oprócz onych tajemniczych dla badacza lat, od ukończenia akademiji do wydzierżawienia Włoszczonowy, znajdujemy go ciągle w cichym zakątku wiejskim we Włoszczonowej, a potem w Smogorzewie. Najczęstsze jego wyjazdy były do Gąbinia, Strzelców Wielkich lub Gostynia, a najznamienitszym dworem, z którym się stykał, był dwór Szczęsnego Herburta. Nie miał tedy gdzie pan Kacper nabrać umiejętności pisania dworskich madrygałów, ani swawolności do fraszek. A widno przeżyć do płomiennych erotyków brakło mu w zupełności, skoro nie dał nam ani jednego, a o małżeństwie jego wiemy jeno tyle, co z nagrobka wystosowanego żonie, Zofji ze Szczodrowskich. Byłać to jak, się okazuje, cale urodziwa niewiasta, jeno nie wiemy, kiedy ją pojął. We Włoszczonowej jeszcze, czy też już w Smogorzewie.

Wiemy tylko, że zmarła rychło, jako i mały synaczek poety. Ostało się tedy panu Kacprowi jeno miłowanie Boga, Ojczyzny i Poezji, i tym trzem ideałom w życiu i pisaniu hołdował.

Jak wyżej było zaznaczone, poezja religijna najwięcej zajmowała miejsca w twórczości Kacpra Miaskowskiego. Cały pierwszy tom jego „Rythmów“, to pieśni pobożne, tworzone bądź z okazji ważniejszych świąt, bądź pod wpływem religijnych uczuć poety. Filozoficznych głębin i oryginalnego ujęcia próżnoby w onych świątobliwych rymach szukać; znajdzie się tu natomiast łąco szczery, nieklamany afekt serca, wypływający z głębokiej i niezachwianej wiary. Tematów do wierszy nie szukał pan Kacper daleko: nie były mu wzorami nawet Czarnoleskiego pana strofy, choć je znał i wielbił, jak głosi jeden z jego „świeckich“ utworów. Wiara jego prostą była i naiwną, to też prostych i naiwnych szukał sobie obrazów. Więc — Narodzenie Chrystusa — więc — Zmartwychwstanie — Adwent — oraz apostrofy i hymny do poszczególnych, specjalnie zapewne umiłowanych świętych. Było to często poprostu opowiadanie zdarzeń z Nowego Testamentu, w rytmie i rymie, z częstymi reminiscencjami mitologicznymi. Mitologizm ten, znamię czasu i jeden z zasadniczych momentów przetwarzania się w Polsce poezji łacińskiej na polsko-łacińską, jest w poezji Miaskowskiego wyjątkowo silnie reprezentowany. Poezja religijna jest od niego poniekąd wolna, ale i tutaj spotykamy się często z pewnem pomięszaniem pojęć, gdy obok małeńskiego, w żłobku, Jezusa, staje Apollo w otoczeniu swoich dziecięciu muz, lub gdy w wierszu na Kalwarję Zebrzydowskiego

postacie z mitologii mieszają się ze słowami głębokiej wiary w Chrystusa.

Obok mitologii drugim ważnym czynnikiem w poezji Miaskowskiego będzie Stary Testament. Poeta zdradza wszechstronne odczytanie w tym przedmiocie, i właśnie w swej poezji religijnej wykorzystuje ten motyw w nieskończonych odmianach. Stanowi on istotę większości porównań i zwrotów retorycznych, co do których Miaskowski miał zdaje się poważne pretensje artystyczne. A jednak nie na nich polega wartość artystyczna poezji jego wogóle a religijnej w szczególności. Wartość ta to muzyka wiersza. Słusznie uczynił Miaskowski, nazywając zbiór swoich wierszy zbiorem „rytmów“. Nie rym tu bowiem króluje, który w onym czasie był jeszcze naiwniutki, czasownikowy przeważnie, jako że dopiero po polsku począł go Jan Kochanowski tworzyć, ale rytm, który szczególnie w pieśniach religijnych do wielkiego doszedł u Miaskowskiego kunsztu. Posłuchajmy np.

....Nie w bogatej go szukajcie gospodzie,
 Nie gdzie szczyty wysokie,
 Y gdzie rynki szerokie,
 Ale gdzie Oracz gwoli niepogodzie
 Twardą skałę wydrożył
 Y wierzch darnem położył.

Rytm skombinowany, melodyjny, odbijający doskonale solenność nastroju.

Nastój religijnych wierszy Miaskowskiego jest jednolicie stonowany, roztopiony w jakiejś dziwnej pokorze i zachwycie nad cudownością Boga. Niestety, jak wyżej było powiedziane, z braku jakichkolwiek dat, nie sposób odbudować chronologię wierszy religijnych. Uda się nam to częściowo przynajmniej przy wierszach polityczno-patriotycznych, jako związanych ściśle z jakimś wypadkiem historycznym. Wiersze religijne, zgrupowane przez samego autora w pierwszym tomie musimy przyjąć jako niepodzielną czasowo całość, i z tego powodu nie możemy odbudować rozwoju religijnych poglądów autora. Sądząc jednak z nieskomplikowanej jego natury, wielkich wahań i falowań tam nie było. Miaskowski zawsze trzymał się wiernie katolicyzmu. A co za tem idzie, króla, zwalczając zaciekle dysydentów i rokoszan. Zresztą nie tylko względy religijne wpływały na taki, a nie inny stosunek Miaskowskiego do zdarzeń politycznych: religijność zawsze się silnie wiązała u niego z miłością Ojczyzny, tak samo jak patriotyzm łączył się z wielką pobożnością. Dlatego też w jego najpiękniejszych, najbardziej błagalnych wierszach religijnych słowo

„Polska“ tak często się powtarza, dlatego jego najsmutniejsze „nenie“ jako też hymny radosne, dźwięczą silnym głosem wiary w Wszechmocną Mądrość. Wiara ta uchroniła też pana Kacpra, patrzącego na złowrózobne rokose i rozruchy domowe, od skrajnego pesymizmu, w który, przy swem czułem na niedolę Ojczyzny sercu, mógł łatwo popaść. Skończył się bowiem wiek złoty panowania ostatnich Jagiellonów i dzielnego króla Stefana. Zygmunt Waza rozpoczął okres smutnych dziejów, wobec których i lutnia Kochanowskiego nie zdobyłaby się na tony wesołe i swobodne. To też zasadnicza różnica między nastrojem twórczości Jana z Czarnolasu a Kacpra Miaskowskiego tłumaczy się przedewszystkiem odmiennymi warunkami. Gdy Kochanowski pisywał zręcznie fraszki, lub, w spokoju i pogodzie przekładał Psalterz Dawidowy, w polityce jeno radosne chwile opiewając — Miaskowski pisywał poczęści „nenie“, albo dawał przestrogi miłej Ojczyźnie, na krawędzi grobu stojącej. Te „nenie“ i przestrogi najlepiej charakteryzują nam Miaskowskiego jako polityka i myśliciela. Tak samo jak w religji, tak i w polityce nie przeżywa poeta żadnych zmagają wewnątrznych: katolicyzm, jak to było wyżej powiedziane, związał go raz na zawsze z królem, i tu oto znajdujemy źródło wielu jego wierszy, jak np. Apologja na paszwil — lub dwa wiersze o rokoshu Jędrzejowskim i wiele innych. Uczucie to dało też początek jego wierszom antydysydenckim, jak wiersz — Do Macieia Rozentretera — lub — List Lutra. Pozatem nienawiść Miaskowskiego do heretyków znajduje ujście i w innych wierszach, w których Genewa jest przyczyną wszelakiego zła na świecie wogóle, a w Polsce w szczególności. Ale nie tylko Genewa! W swych wierszach patriotyczno-politycznych odbiega autor od utartego szablonu, w jakim pisał wiersze religijne tj. obiektywnego przedstawiania anegdoty, ale zdobywa się na swój własny sąd, potępiając w pierwszym rządzie wojny domowe. Oto posłuchajmy co mówi w wierszu pt. Do posłów ziemskich

Jeśli szczerza Oyczyzny Miłość was nie zeymie,
Y głosów nieznieście do zgody uprzejmie :
Tedyć, albo już ten Seym ostatni nam stanie,
Abo berło w Lechowej krainie ustanie !

Albo w wierszu p. t. Nenia na rozruch domowy —
Z małych początków w zgodzie miasta wstaią
Y możne państwa drugim prawo daią :
Ale zaś różne gdzie kiedy zamysły
Na dobre wyszły ?

Był też Miaskowski, człowiekiem, którego żadne uboczne względy nie mogły zmusić do zmiany przekonań. Jego etyka była równie prostolinijna, jak jego wiara, czego dowodem jest choćby cały stosunek do Szczęsnego Herburta, heretyka i rokoszanina.

Możny ten pan pełnił w stosunku do, skromnej kondycji, szlachcica rolę mecenasa, tak jak Myszkowski w stosunku do Kochanowskiego. W dawnej Polsce gromadzącej dopiero swe skarby kulturalne i umysłowe, taki już był obyczaj, i nikt się takim opiekunostwem nie dziwił, tembardziej, jeżeli mecenas, jak Herbert, sam był niezgorszym poetą. Dziwić może tylko zupełna niezależność myślowa protegowanego od protektora. Prawda, pisał Miaskowski panegiryk na cześć Herburta, aleć była to moda ogólna, którą Miaskowski przejął jeszcze zapewne w akademii lubrańskiej, gdzie uczono pisania panegiryków na cześć dostojników duchownych. Utworów takich Miaskowski stworzył kilka, tak, że nawet dziwić się nie można, że i swego protektora tego rodzaju utworem uczcił. Zasługą jego jest przecież bezsprzecznie, że pomimo zależności pewnej od Herburta, poglądy swoje zachował, co zresztą nie wpłynęło w niczem na dobre stosunki magnata ze skromnym szlachcicem wielkopolskim. Stosunki te, jak się okazało, przetrwały nawet ogniową próbę rokoszu Zembrzydowskiego, bo już w roku 1612 Herbert miłe słowa dla pana Kacpra we wstępie do Herkulesa słowieńskiego kreśli.

Miaskowski swą niezależność poglądów nie budował przecież na ślepo: pilnie śledził wszelkie sprawy polityczne i o każdym wypadku swój sąd wydawał. Nie ma sprawy ogólnej, którejby Miaskowski nie poruszył, bólu, nad którymby nie zapłakał, i radości, którejby wspólnie z Ojczyzną nie przeżył. To też tytuł piewcy złej i dobrej doli Rzeczypospolitej słusznie mu się należy, tembardziej, że nie opisywał onej doli, jako postronny świadek, lub ciekaw spraw ogólnych badacz, ale jako czujący współczesnik. Uczuciowość jest istotą jego twórczości, boć nie uczonością, nie kunsztem wymyślnym słowa, ale szczerem sercem pamięć potomnych sobie zdobył. Sercem też zdobywał sobie zyczliwość współczesnych, o czem dowiadujemy się z jego poezji okolicznościowo-obyczajowej. Wprowadza nas w świat osobistych przeżyć poety szereg wierszy poświęconych przyjaciółom, na czele których stoi Stanisław Rybski, sąsiad bliski Włoszczonowej, oraz brat jego Piotr Rybski, z Piętnowa, poborca ziemi Gostyńskiej. Po powrocie Miaskowskiego do Smogorzewa, krąg jego przyjaciół jeszcze się rozszerzył. O ile wiersze polityczne pana Kacpra

możnaby nazwać diarjuszem historycznym czasów Zygmunta III-go, o tyle jego wiersze obyczajowe, to nieomal kronika ziemi Gostyńskiej i rodzin w niej zamieszkałych. Na każdym kroku spotykamy tutaj znane nazwiska rodowe i nazwy miejscowości, jak Szelejewo, Dolsk, Gajewo, Godurowo i wiele innych. Wszędzie miał tam pan Kacper przyjaciół, którym poświęcał swoje serdeczne strofy. Odbija się w nich życie ówczesnej szlachty w okolicy Gostynia osiadłej, życie barwne i żywym nurtem płynące. O samym Gostyniu poeta nie pisze, aczkolwiek częstym bywał gościem u tutejszego plebana, Bartłomieja Hesperusa. Poświęcił natomiast obszerny utwór rodzinie Pogorzelskich, napisany na uroczystość zaślubin Jadwigi z Borków Gostyńskiej z panem Maciejem Pogorzelskim. Wiersz ten stanowi pewne przejście od poezji, że się tak wyrażę — przyjacielskiej — do czysto obyczajowej. Obyczajowość ona da się wyśledzić i w innych rodzajach twórczości Miaskowskiego, gdzie n. p. w wierszu „Władysławowi Zygmuntowi Jagiełłowicowi“, czytamy:

Lecz na Dwór Pański nietylko kleynoty
 Bogate niosą y rostruchan złoty;
 Podczas, abo szkło różną farbą zdobne,
 Abo y inne upominki drobne.

Nigdzie jednak nie znajdziemy tak dokładnych opisów obyczaju jak w onym Epithalamium dla Macieja Pogorzelskiego pisanym, gdzie cały obrzęd weselny ze wszelkimi dokładnościami jest opisany. Potem już następują utwory czysto obyczajowe jak „Mięsopust Polski“, „Popielec“ i „Post polski“. W wierszach tych obok skrętnie wyliczanych galard, cenarów, gonionych, tańczonych w onym czasie przez młodź polską, pozwala sobie Miaskowski i na moralizatorstwo, które w wierszach politycznych było ledwo troche zaznaczone. Satyry pan Kacper się nie imał: brakło mu po temu lekkości pióra i złośliwego dowcipu, karcił jeno poważnie jak z ambony, mówiąc n. p.

Nie patrz ludzi po ranu nabożnych w kościele;
 Bo wczoraysze im szumiąc we łbie jeszcze chmiele,
 Tych wabią na gorzałkę znowu przepalaną,
 Drudzy piwa ciepłego na garncu przestaną.

Tak oto, o ile wiersze religijne Miaskowskiego były dla nas obrazem jego duszy, o tyle wiersze polityczne, patriotyczne i

obyczajowe, obok charakteryzujących dany okres poglądów autora, dają nam obraz życia dawnej Polski w całej jej bogatej różnorodności. Wiersze one, szczególnie polityczne, można już mniej lub więcej dokładnie związać z pewnymi datami, co dla badaczy twórczości Miaskowskiego może być bardzo ważnem. Tak więc, najwcześniejszym utworem, do którego można zastosować pewną chronologję, będzie „Waleta Włoszczonowska“, napisana około roku 1583, gdyż wtedy to poeta wyjeżdżał z Włoszczonowy do Smogorzewa. Potem wiemy, że około roku 1600 został napisany utwór p. t. „Na nieszczęsną klęskę Wołoską“. Na rok 1605 przypadają utwory „Nenia na śmierć Jana Zamoyckiego“, „Nenia na rozruch domowy“ oraz „Tryumph na zwycięstwo inflarckie“. W roku 1606 napisał Miaskowski dwa utwory poświęcone zjazdowi Jędrzejowskiemu, oraz „Na nowinę y wieść Dymitra“. Wreszcie około roku 1611 powstały wiersze „Na expedycję Moskiewską“, oraz „Na herby koronne“.

Ostatnia data, którą w przybliżeniu można ustalić, będzie rok 1617, w którym mógł powstać wiersz p. t. Na komisyją do Moskwy. — Jakie, nieoznaczone żadną przybliżoną nawet datą, wiersze powstały w następnych latach, nie wiemy. Może ostatnim był nagrobek, który sobie Miaskowski napisał, a który do dziś dnia oglądać możemy, w kościele we Wielkich Strzelcach. Ztąd też wiemy o dacie śmierci Kacpra Miaskowskiego, która przypada na 1622 rok.

Tak oto, poeta Kacper Miaskowski, ceniony potem nieomal narówni z Kochanowskim, do ziemi Gostyńskiej niepodzielnie należał, i w niej też na cmentarzu wielkostrzeleckim swe śmiertelne szczątki pozostawił. Śladów nijakich po nim tutaj już niema, krom starych papierów po kościołach, i onych „Rythmów“, które dziś już stanowią białe kruki bibliofilskie. Zapomnieli o nim potomni, a wcale niesłusznie, bo niewiele niżej stał od Kochanowskiego. Pisał odeń mniej uczenie, to prawda, czerpiąc z jedynej sobie znanej mądrości, jaką była dla niego mitologja, ale duszę szlachetną w one pisma włożył, i rozum niezgorszy, skoro umiał w ogólnym zamieszaniu i walce domowej potrzebę pokoju odnaleść. Dla tego strofa Miaskowskiego:

Tego się też boy Ojczyzno moja,
By cię synów Twych domowa zbroia
Nie położyła na zimne mary
Dla tej nie podczas swobód maskary —

pomimo, że 300 lat życia jej już mija, nic ze swej aktualności nie straciła.

Dr. STANISŁAW HELSZTYŃSKI,

Kosowo-Warszawa.

SONETY Z ZIEMI GOSTYŃSKIEJ

(Część druga cyklu).

GENERAL UMIŃSKI

Nie zachwyca mię szych twój, ordery i wstęgi,
twa kurtka generalska w karmazyn podbita,
sprzeczeki z wodzem naczelnym, próżność złotolita,
gwałtowność, napastliwość, spraw mącają kręgi.

Lecz szwadrony i pułki napoleońskich szarzy,
atak nad Liwcem, bój pod Jędrzejowem mocny,
rogatki mokotowskie, to plon twój owocny:
widać, żeś chciwy sławy pędził, gdzie koń zarzy.

Za co innego sława wszak ci się należy:
z Łukasińskim lat wiele przed powstania zorzą
z Patrijotów tajemną się związałeś lożą;

pod Stoczkiem, generalski odrzuciwszy kołnierz,
jak prosty się z Moskałem potykałeś żołnierz —
tyś w zmartwychwstanie Polski i cel boju wierzył.

LUDWIK HR. MYCIELSKI

Armje dwu ludów wrogie, dział ryczące śpiże,
dym karabinów, który pół oczernił nieba,
od ataków piechoty pół tętniąca gleba,
Olszynka pieśnią śmierci w kul grająca wirze —

Zapał z męstwem oparły się rosyjskiej sile,
piekło i niebo z siecią wyszły na dusz polów,
generalowie z koni, lud patrzył z kościołów:
wielką-ś, wspaniałą męstwu swemu wybrał chwilę.

Z Napoleonem szedłeś, brałeś udział w bitwach,
aż oto Bóg wysłuchał prośby w twych modlitwach:
wróg kraju stoi przeciw, niepodległość woła,

Europa spogląda, waga łśni Anioła —
z bataljonem się rzucasz na ogień dywizji,
padasz, Polskę w zwycięstwa pożegnawszy wizji.

FRACISZEK DZIERŻYKRAJ MORAWSKI

Przez ćwierć wieku w leszczyńskiej pracowałeś ziemi,
w Lesznie miałeś drukarnię, „Przyjaciela Ludu“,
zypisko złote dla dzieł natchnionego trudu,
towarzystwo i zjazdy z przyjaciółmi swemi —

Lecz choć Gryżyna szumem brzozy ucho nęci,
choć Rydzyna o nocnym szepce zjaw upiorze,
do kolan się Luboni złote kloni zboże,
wiem, żeś Gostynia nigdy nie pozbył z pamięci.

General, Napoleończyk, żołnierz z pod Grochowa,
minister i zesłaniec, poeta na roli,
chrześcijanin o cnoty szerokim zasięgu,
postać świetlana ducha o gwiazd aureoli,
— z Parnasu dziś to jego świadczyć mogą słowa —:
rodzinnego się w życiu nie wyrzeknie kręgu.

CZASZKA FUNDATORA W KAPLICY

OO. ORATORJANÓW

Pod kościołem w podziemiach sporo trumien czarnych,
po uroczyskach tysiąc pogrzebanych skroni,
głos sygnaturki każdej piszczelami dzwoni,
pokolenia czerepów śpią wśród traw cmentarnych.

Głob cały jest czerepem, co gorejąc żarem,
w przestworzach krąży światła po wytkniętych kołach,
gwiazdy mu świecą jasne w wiecznych oczodołach:
ale ta czaszka w srebrze większym lśni mi czarem.

Bóg, niebo, aniołowie weszli w ścian tych ciasność,
wiekuistą sezamów w niej zażegli jasność
i chór niebiański zagrał w niej, czarownej muszli,
gdy w natchnieniu mrok myśli wielki pomysł rozciął,
ażebym Bogu klasztor stawić ten i kościół:
przybytek z ognia to, tknąc lękam się gwiazd żużli

GUSTAW POTWOROWSKI

Lud nie wiedział, że tronu dosięgałeś głową,
 że płaszcz Eljasza z ognia, gdy zmarł Marcinkowski,
 na twoje opadł barki, że duch Wielkopolski
 siedzibę sobie obrał w sercu twem piastową —

Czczył przecie wielkość twoją mirem i gawędą,
 a gdy w lat sile padłeś jak rażony gromem,
 gdy grobowiec milczącym cię zasklepił domem,
 jak bohatera, wodza, otoczył — legendą.

Nocą, w blasku księżycy, gdy zahuczy puhacz,
 zabłąkany na polu słyszy z trwogą słuchacz
 tętent rumaków głuchy i nim z drzeń ochlonie,
 nim ręką oczy przetrze, zmysł odzyska chory,
 straszliwej twej karety przemkną kare konie:
 objeżdżasz — zmarły — wioski, łąki, dwory, bory.

EDMUND BOJANOWSKI

Nie dość ci było ofiar, mienia i pieniędzy,
 czytelnik dla prostaczków, gmachów dla zakonnic:
 z dworu cię powołanie do kościelnych dzwonnicy,
 do dziecięcej zawiódło opuszczonej nędzy.

Duch Chrystusa, co w kraju wionął po powstaniu,
 kapłanów i szlachciców biorąc za narzędzie,
 zakładania Zgromadzeń rzucając orędzie,
 i twe gołębie serce, ojczyźnie sierot, zranił.

Jak Wincentego z Pauli twą największą cechą
 była litość, chęć, aby łaskę ponieść strzechom,
 młodzieży biednej nie dać tracić się w bezprawiu.

Gromada Służebniczek zamiar dziś twój iści,
 drzewo owocem, falą złotych szumi liści:
 Kościołowi-ś, ojczyźnie żywy pomnik stawił.

KASPER KLUPŚ, powstaniec kosowski z r. 1848.

*Nad fortecą toruńską rozszalała burza,
tumul, rozbiegi i gwałt, warty krzyczą hasło, —
nim błyskawicy światło ponad Wisłą zgasło,
karabinów w powietrzu wykwitnęła róża.*

*Ręce ich okrwawione, strój zdarty na pasy,
po spienionej głębinie biją wiosłem w fale,
przewoźnik runął na dno, pada strzał po strzale,
nie im, dopadli brzegu i runęli w lasy. —*

*Forteca i ucieczka, dwa lata pod strzechą
przed pościgiem żandarmów spędzone w mitrędze,
wielką powstanie chacie twej przyniosło nędzę —
jedno niechaj ci będzie, wojaku, pociechą:
twoje chwycenie za broń, pójdzie w kosyniery
prawnuka ci zyskało cześć i podziw szczerzy.*

Władysław Stachowski.

Rok 1848 w Gostyniu i okolicy.

Burzliwe to były czasy. W całej Europie szerzyła się od lat reakcja przeciw despotyzmowi, coraz śmielej odzywały się głosy domagające się po poszczególnych państwach dopuszczenia narodu do wpływów na bieg spraw państwowych. Niemalą rolę grała w wszystkich tych dążeniach i emigracja polska, która składała się z elementów niezadowolonych i częściowo radykalnych.

Echa tych wszystkich spisków zagranicznych odbijały się żywo i w Wielkopolsce. I tutaj spiskowano i organizowano się, widząc w budzącym się ruchu wolnościowym jutrzenkę własnej wolności. Doprowadziło to do katastrofy w r. 1846, którą dziesiątki obywateli przypłaciły kaźnią więzienną.

Udział naszego powiatu w wypadkach, poprzedzających powstanie w r. 1848, nie jest wybitnym. Przypisuję to niechętnemu stanowisku, jakie wobec tego ruchu zajęli najwybitniejsi ówczesni ziemianie naszego powiatu, Gustaw Potworowski i Karol Stablewski.

To też w procesie, który toczył się w r. 1847 w Berlinie, z powiatu naszego nikt nie zasiadał na ławie oskarżonych. Wpływany w śledztwo był jedynie seminarzysta Augustyn Walkowski, którego wprawdzie zwolniono, lecz oddano pod nadzór policyjny. Walkowski mieszkał w Wielkiej Łące, a w styczniu 1848 r. przeniósł się do Gostynia, gdzie rzekomo znalazł zajęcie u adwokata Brocka.¹⁾ Bliższych szczegółów o nim nie znalazłem.

W przeciwieństwie do tego ruchu, ruch wolnościowy w r. 1848 znalazł w naszym powiecie silny oddźwięk. Stosunkom, wytworzonym podczas powstania na naszym terenie i osobom, które w powstaniu wzięły udział, poświęcę poniżej więcej miejsca. Zanim jednak przejdziemy do kreślenia dziejów powstania na terenie naszego powiatu, należy skierować naszą uwagę na osobistość, która swą działalnością wybiła się na czoło ówczesnych patriotów, mianowicie Gustawowi Potworowskiemu.

Gustaw Potworowski był wówczas stanowczo najpływowszą



Gustaw Potworowski

i najpatriotyczniejszą osobistością na terenie naszego (wówczas krobskiego) pow. Będąc zbyt wybitną jednostką, aby mógł się zasklepić tylko na terenie sobie najbliższym, działał na szerokiej arenie ówczesnych burzliwych czasów. Pośredni tylko brał udział w wypadkach gostyńskich, na jego działalność wypadnie też patrzeć pod innym kątem widzenia.

Mimo, że o jego poczynaniach na najwięcej nas interesującym terenie naszego miasta i powiatu nie mamy żadnych wiadomości, stawiamy opis jego działalności na czele naszego opowiadania, bo zaważyła ona zbyt silnie na całym toku ówczesnych wypadków.

Już w r. 1846, gdy radykalniejsze elementy w Wielkopolsce pchały ku zbrojnej

¹⁾ Akta Magistratu w Gostyniu odnoszące się do sprawozdań o stosunkach politycznych.

rozgrywce z Prusami, miał Potworowski możność wypowiedzenia swego zdania, które szło po myśli Karola Marcinkowskiego, stanowczego przeciwnika wszelkich odruchów rewolucyjnych, ponieważ podług zdania umysłów rozważnych, musiały one skończyć się klęską. Przewidywania te potwierdziły się, gdyż ruch ten skończył się aresztowaniem mnóstwa obywateli i zasądzeniem ich na długoletnie więzienie.

Że krytyczne stanowisko, jakie zajął Potworowski wobec patriotycznej ruchawki r. 1846, nie zmniejszyło jego popularności, przeciwnie może ją jeszcze spotęgowało, najlepszym dowodem, że reprezentował on w r. 1847 społeczeństwo polskie w zwołanym t. zw. sejmie połączonym w Berlinie. Drugim posłem z naszych stron był Teodor hr. Mycielski z Chociszewic.

Gdy wybuchło powstanie w r. 1848, zmienił Gustaw Potworowski swe zapatrywanie na celowość zbrojnego wystąpienia, bo uważał, że ówczesne ogólne położenie było bezwzględnie dla sprawy polskiej korzystniejsze, aniżeli w r. 1846. Nie wahał się też wstąpić jako członek do wybranego dnia 20. marca Komitetu narodowego. Jako członek tegoż Komitetu udał się dnia 24. marca razem z Chosłowskim i Stefańskim do gen. Colomba z przedstawieniem, aby zaniechał ściągania landwery, niepotrzebnej do utrzymania porządku wobec utworzenia gwardji narodowej po wszystkich powiatach. W pięć dni później wstąpił na mocy wyboru do utworzonej, stosownie do reskryptu ministra spraw wewnętrznych, komisji dla przygotowania reorganizacji W. Księstwa Poznańskiego i brał żywy udział w jej obradach aż do jej rozwiązania, które nastąpiło dnia 7. kwietnia. W miejsce jej utworzył gen. Willisen nową komisję, składającą się z 5 Polaków i 4 Niemców. Jako przedstawiciel Polaków zasiadł w niej pomiędzy innymi i Gustaw Potworowski.

Tymczasem sytuacja polityczna stawała się dla Polaków coraz mniej pomyślną. Sfery rządowe, które początkowo zdawały się iść na rękę Polakom, ochłonęły z pierwszego wrażenia, jakie wywołał wybuch rewolucji, i poczęły wszelkimi siłami przeciwdziałać dążeniom, skierowanym ku usamodzielnieniu się Wielkopolski, i tłumić wszelkie odruchy wolnościowe. Wszystkie wysiłki ze strony polskiej, aby reakcję tę unieszkodliwić lub osłabić, okazały się daremnymi. Wysyłane w tym celu do Berlina delegacje wróciły, nie uzyskawszy niczego. W pierwszej takiej delegacji pojechał w połowie kwietnia Potworowski, aby domagać się usunięcia zniechwalonych generałów Colomba i Steinaeckera i wycofania z Wielkopolski landwery. Dnia 15. kwietnia przedłożył min. Auerswaldowi skargi Komitetu narodowego. Minister

skarg tych cierpliwie wysłuchał i kazał je sobie przedłożyć na piśmie, a pismo to wrzucił do kosza. Niewięcej zdziałały inne delegacje, składające się z Krauthofera i Libelta z ks. Prusimskim.

Wobec takiej niechęci władz centralnych widocznym było, że dalsze istnienie Komitetu narodowego było już bezcelowem. Część jego członków wystąpiła dobrowolnie, domagając się ozięcej walki do ostateczności i potępiając rozważne, lecz ich zdaniem kunktatorskie postępowanie komitetu, reszta zaś, składająca się już tylko z siedmiu członków, w tem i Potworowskiego, rozwiązała się, wydając odezwę do społeczeństwa, protestującą przeciw wszelkim gwałtom popełnianym przez Prusy.

Mimo rozwiązania się Komitetu narodowego działalność Potworowskiego nie ustała. Jego nazwisko figuruje pod odprawą, daną gen. Pfuehlowi na jego odezwę, mającą na celu poważnienie społeczeństwa polskiego, on należał do centralnej komisji wyborczej, on z godnością odrzucił proponowany mu urząd naczelnego prezesa, on, w kilku choć słowach, odpowiedział na paszkwil, wydany przez maj. Olberga (a właściwie przez gen. Brandta), a wkońcu razem z Brodowskim i Kraszewskim wydał znakomitą i na urzędowych aktach opartą broszurę w obronie społeczeństwa polskiego.¹⁾

Nie można też pominąć ofiarności Potworowskiego dla sprawy powstańczej. Świadczy o tem choćby fakt, że razem z Maciejem Mielżyńskim oświadczył swą gotowość wynagrodzenia własnym majątkiem wszelkich szkód, wyrządzonych przez powstańców, o ile nastąpi natychmiastowa reorganizacja W. Ks. Poznańskiego.

Do powołanego na 22. maja sejmku praskiego wszedł Potworowski jako przedstawiciel powiatu krobkiego. Drugim posłem z tego powiatu był Ks. Stefanowicz. W sejmie tym, w którym nie było jeszcze osobnej frakcji polskiej, należał Potworowski do lewego odłamu katolickiego centrum (będąc kalwinem!), lecz umiał zachować zupełną niezawisłość. Działalność jego w tym sejmie była bardzo doniosła, choć dzięki wrogiemu usposobieniu większości niemieckiej, nie zdołał uzyskać dla społeczeństwa polskiego żadnych praw i wolności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹⁾ Zur Beurtheilung der polnischen Frage im Grossherzogtum Posen im Jahre 1848.

Wydaje:

Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor Wł. Stachowski.

Administracja Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. Cena 50 gr.
Odbito w drukarni A. Skrzyneckiego w Gostyniu.